

76. ROCZNICA
POWSTANIA
WARSZAWSKIEGO

Patronat Narodowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy
w Stulecie Odzyskania Niepodległości



WARSZAWIACY ŚPIEWAJĄ (NIE)ZAKAZANE PIOSENKI

1.08.2020, GODZ. 20.30

**PARK WOLNOŚCI,
MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO**

**WSPÓLNE ŚPIEWANIE PIOSENEK POWSTAŃCZYCH
Z UDZIAŁEM ORKIESTRY I CHÓRU
POD KIEROWNICTWEM JANA STOKŁOSY**

WARSZAWIACY ŚPIEWAJĄ (NIE)ZAKAZANE PIOSENKI

1.08.2020, GODZ. 20.30

PARK WOLNOŚCI,

MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

1.	Warszawo, moja Warszawo	5
2.	Siekiera, motyka	6
3.	Piosenka o mojej Warszawie	7
4.	Dorota	8
5.	Marsz Żoliborza	9
6.	Warszawianka 1831	10
7.	Marsz Śródmieścia	11
8.	Pałacyk Michła	12
9.	Sanitariuszka Małgorzatka	13
10.	Zośka	14
11.	Hej, chłopcy, bagnet na broń	15
12.	Chłopcy silni jak stal	16
13.	Marsz Mokotowa	17
14.	Mała dziewczynka z AK	18
15.	Pierwszy sierpnia – dzień krwawy.....	19
16.	Warszawo ma	20
17.	O chłopakach z AK	21
18.	Modlitwa Armii Krajowej	22
19.	Warszawskie dzieci	23
20.	Szturmówka	24
21.	Natalia	25

Warszawo, moja Warszawo

sł. Andrzej Włast (właśc. Gustaw Baumritter),
muz. Szymon Kataszek, Zygmunt Karasiński

5

Warszawo, cudna Warszawo,
Ty jesteś miastem rodzinnem mem.
Warszawo, moja Warszawo,
poprzez miejski bruk
słyszę serca Twego stuk.

Warszawo, cudna Warszawo,
Jestem przy Tobie nocą i dniem.
Nie znajdę lepszej,
choć szukałbym nie wiem gdzie.
Ach, bo Warszawo, ja kocham Cię.

Warszawo, cudna Warszawo,
Jestem przy Tobie nocą i dniem.
Nie znajdę lepszej,
choć szukałbym nie wiem gdzie.
Ach, bo Warszawo, ja kocham Cię.

Siekiera, motyka

6

sł. Anna Jachnina, na melodię *Co użyjem, to dla nas*

Siekiera, motyka, styczeń, luty,
Niemiec z Włochem gubią buty.
Siekiera, motyka, linka, drut,
I pan malarz jest kaput.

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka.
Siekiera, motyka, piłka, gaz,
Uciekajmy póki czas.

Siekiera, motyka, żandarm, buda,
Každy zwiewa, gdzie się uda.
Po co siedzieć w cytadeli
Albo w jakiejś innej celi.

Siekiera, motyka, piłka, deska,
Ta ulica Skaryszewska.
Siekiera, motyka i dwie deski,
Już jesteśmy na Skaryszewskiej.

Jak tu być i o czym śnić,
Hycle nam nie dają żyć.
Wszak kultura nie zabrania
robić takie polowania.

Siekiera, motyka, piłka, szklanka,
W nocy nalot, w dzień łapanka.
Siekiera, motyka, piłka, gwóźdź,
Masz górala i mnie puść.

A jak nie masz tysiąc złotych,
to wyjeżdżasz na roboty.
Siekiera, motyka, piłka, linka,
Tutaj Prusy, tam Treblinka.

Już nie mamy gdzie się skryć,
Hycle nam nie dają żyć.
Po ulicach gonią wciąż,
Patrzą, kogo jeszcze wziąć.

Bo przecież kultura nie zabrania
Robić takie polowania
I widocznie z nimi źle,
Kiedy za nas biorą się.

Siekiera, motyka, piłka, alasz,
Przegrał wojnę głupi malarz.
Siekiera, motyka, piłka, nóż,
Przegrał wojnę już, już, już.

Piosenka o mojej Warszawie

sł. i muz. Albert Harris (właśc. Aaron Hekelman)

7

Jak uśmiech dziewczyny kochanej,
jak wiosny budzącej się wiew,
jak świergot jaskółek nad ranem,
młodzieńcze uczucia nieznane,
jak rosa błyszcząca na trawie,
miłości rodzącej się zew,
tak serce raduje piosenki tej śpiew,
piosenki o mojej Warszawie.

Jak pragnąłbym krokiem beztroskim
przemierzyć przestrzeni Twojej szmat:
bez celu się przejść Marszałkowską,
na Wisłę napatrzeć się z mostu;
dziewiątką pojechać w Aleje,
Krakowskim się wpleść w Nowy Świat
i ujrzeć, jak dawniej za młodych mych lat,
jak do mnie, Warszawo, się śmiejesz.

Ja wiem, żeś Ty dzisiaj nie taka,
że krwawe przeżywasz dziś dni,
że rozpacz i ból Cię przygniata,
że muszę nad Tobą zapłakać.
Lecz taką, jak żyjesz w pamięci,
przywrócić ofiarą swej krwi,
i wierz mi, Warszawo, prócz piosnki i łzy
jam gotów Ci życie poświęcić,
jam gotów Ci życie poświęcić.

8 sł. i muz. Jerzy Dargiel „Henryk”

Kiedy drogą szła piechota,
to z uśmiechem swym Dorota
otworzyła ścieżaj wrota,
w pierwszej czwórce poszła w świat.
I jak stoi gdzieś w żołnierskiej
starodawnej tej piosence,
to dziewczęce swoje serce
w Agrikoli dała nam.

Bo Dorota roześmiana
ma dla wszystkich jasny wzrok,
przed Dorotą rozkochana
wiara daje równy krok.
Przed Dorotą, przed Dorotą
bacność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
w piekło, w ogień za nią skacz!

W Agrikoli stromą drogą,
oko w oko stając z wrogiem,
dziś szeregi idą młode,
by Ojczyźnie służyć krwią.
Od pomnika króla Jana
idzie wiara nasza szara,
śpiewa w wieczór, śpiewa z rana
o Dorocie piosnkę swą.

Bo Dorota roześmiana
ma dla wszystkich jasny wzrok,
przed Dorotą rozkochana
wiara daje równy krok.
Przed Dorotą, przed Dorotą
bacność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
w piekło, w ogień za nią skacz!
Przed Dorotą, przed Dorotą
bacność i na prawo patrz!
A gdy skinie główką złotą,
w piekło, w ogień za nią skacz!

Marsz Żoliborza

9

sł. Robert Władysław Lewandowski,
muz. autor nieznan

W bój przeciw nam rzucili tysiąc sztukasów,
Lotniczych asów, sto „Tygrysów”, sto „Tygrysów”,
Krzyczą, że myśmy dzicy bandyci z lasów,
Nie wiedzą szkopy, jaką mamy broń.

Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pięknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

Cóż stąd, że w naszej AK brak cekaemów,
No i peemów, karabinów, karabinów?
Cóż stąd, że chleb nasz suchy, bez żadnych dżemów?
Cóż stąd, że w butach naszych pełno jest dziur?

Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pięknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

A gdy pobudka zagra o bladym świcie,
Na śmierć i życie w bój pójdziemy, w bój pójdziemy,
Świata oznajmim pieśnią i dzwonów biciem,
Że w boju tym zwyciężymy!

Bo nasz obronny wał mocniejszy jest od skał,
A nasze serca twardsze są od stali ich najcięższych dział.
Bez hełmów nasza skroń, lecz pięknie pocisk oń,
Bo nasza wola to jest najwspanialsza polska broń.

Warszawianka 1831

10

śł. Casimir Delavigne (przekł. Karol Sienkiewicz),
muz. Karol Kurpiński

Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę Francji Orzeł Biały
patrząc, lot swój w górę wzbil.
A nadzieją podniecany
woła do nas z górnych stron:
Powstań, Polsko, skrusz kajdany,
dzisiaj twój tryumf albo zgon!

Hej, kto Polak, na bagnety,
żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
trąbo nasza, wrogom grzmij,
trąbo nasza, wrogom grzmij!

Droga Polsko, dzieci twoje
dzisiaj szczęśliwych doszły chwil,
od tych sławnych, gdy ich boje
wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
los po obcych krajach siał.
Dzisiaj, o Matko, kto polęże,
na twym łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety,
żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
trąbo nasza, wrogom grzmij,
trąbo nasza, wrogom grzmij!

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
dalej, dzieci, w gęsty szyk.
Wiedzie hufce wolność, chwała,
tryumf błyska w ostrzu pik.
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
sławie, Polsce, światu służ.
Kto przeżyje – wolnym będzie.
Kto umiera – wolnym już.

Hej, kto Polak, na bagnety,
żyj, swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
trąbo nasza, wrogom grzmij,
trąbo nasza, wrogom grzmij!

Marsz Śródmieścia

śł. Eugeniusz Żytomirski „Czarny”, Zbigniew Krukowski „Korwin”,
muz. Zbigniew Krukowski „Korwin”

11

I znów walczy dzielna Stolica,
znów ją okrył pożogi dym,
i na krwią zbroczonych ulicach
znów wolności rozbrzmiewa hymn...

Choć mundury nie zdobią nam ramion,
choć nie każdy posiada z nas broń,
ale ludność Warszawy jest z nami,
każdy Polak podaje nam dłoń.

Bo my – walcząca Warszawa,
złączona ofiarą krwi...
Nasz cel – to wolność i sława,
potęga przyszłych dni!
Nieznane jest nam słowo „trwoga”,
nie uśpi nas podstępny wróg...
Kto żyw, ten z nami na wroga,
tak nam dopomóż Bóg!

Dziś stajemy znów do raportu,
Oświadczamy: Będziemy się bić
za pięć lat terroru i tortur,
za miliony niewinnych żyć.
Za Palmiry, Wawer, Oświęcim,
Niechaj dziś o tym wie cały świat,
Każdy chętnie swe życie poświęci,
Matka, siostra, czy ojciec, czy brat.

Bo my – walcząca Warszawa,
złączona ofiarą krwi...
Nasz cel – to wolność i sława,
potęga przyszłych dni!
Nieznane jest nam słowo „trwoga”,
nie uśpi nas podstępny wróg...
Kto żyw, ten z nami na wroga,
tak nam dopomóż Bóg!

Pałacyk Michła

12

śł. Józef Szczepański „Ziutek”,
muz. Jarosław Stiaśny

Pałacyk Michła, Żytunia, Wola,
bronią jej chłopcy od „Parasola”,
choć na „Tygrysy” mają wisy –
to warszawiaki, fajne chłopaki – są!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Każdy chłopaczek chce być ranny...
sanitariuszki – morowe panny,
i gdy cię kula trafi jaka,
poprosisz pannę – da ci buziaka – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Z tyłu za linią dekonniki,
intendentura, różne umrzyki,
gotują zupę, czarną kawę –
i tym sposobem walczą za sprawę – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Za to dowództwo jest morowe,
bo w pierwszej linii nadstawia głowę,
A najmorowszy z przełożonych
to jest nasz „Miecio” w kółko golony – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Wiara się bije, wiara śpiewa,
szkopy się złością, krew ich zalewa,
różnych sposobów się mają,
co chwila „szafę” nam posuwają – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Lecz na nic „szafy” i granaty,
za każdym razem dostają baty.
I co dzień się przybliża chwila,
że zwyciężymy! I do cywila – hej!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch, pracując za dwóch!
Czuwaj, wiaro, i wyteżaj słuch,
pręż swój młody duch jak stal!

Sanitariuszka Małgorzatka

13

st. Mirosław Jezierski „Karnisz”,
muz. Jan Markowski „Krzysztof”

Przed akcją była skromną panną,
mieszkała gdzieś w alei Róż,
miała mieszkanie z dużą wanną,
pieska pinczerka, no i już!

I pantofelki na koturnach,
i to, i owo, względnie lub,
trochę przekorna i czupurna
i tylko „Mewa” albo „Klub”.

Na plażę biegła wczesnym rankiem,
żeby opalić wierzch i spód,
dzisiaj opala się „Junakiem”
i razem z nami spija miód.

Sanitariuszka Małgorzatka
to najpiękniejsza, jaką znam,
na pierwszej linii do ostatka
wiosenny uśmiech niesie nam.
A gdy nadarzy ci się gratka,
Że cię postrzelą w prawy but!
To cię opatrzy Małgorzatka,
słodsza niż przydziałowy miód.

Ta Małgorzatka to unikat,
gdym na Pilicką dzisiaj wpadł,
czytała głośno komunikat,
a w dali cicho szumiał piat.

Tak jakoś dziwnie się złożyło,
bo choć nie miałem żadnych szans,
[tak] niespodziewanie przyszła miłość
jak amunicja do pepanc.

Idylla trwałaby bez końca,
lecz mały szczegół zgubił mnie,
dziś z innym chodzi po Odyńca,
bo on ma stena, a ja nie!

Sanitariuszko Małgorzatko,
jakże twe serce zdobyć mam?
Choć sprawa wcale nie jest [taka] łatwa,
lecz jeden sposób na to znam.
Od Zbyszka dziś pożyczę visa
i gdy nastanie wreszcie zmrok,
pójdę na szosę po „Tygrysa”,
u stóp Małgosi złożę go!

sł. Donat Czerewacz „Sójka”,
zapis muz. Jerzy Zakrzewski „Linowski”

Szare hełmy błyszczą stałą,
rytm podkutych nóg,
twardo dudni bruk,
hej, niech zmyka wróg!
To szturmowcy drogą wałą,
śpiewa chłopców chór
w cekaemów i peemów wtór,
do boju!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
przecież idziem w bój,
w tan przy świeście kul,
seryjką z peemu
w rytm tego refrenu
wybijaj takt.

Cóż, że czasem kula draśnie,
cóż, że tryśnie krew.
Grzmi szturmowy śpiew,
nasz bojowy zew.
A gdy który śmiercią zaśnie,
to przyjemnych snów!
Spotkamy się jutro może znów,
kolego!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
przecież idziem w bój,
w tan przy świeście kul,
seryjką z peemu
w rytm tego refrenu
wybijaj takt.

Hej, Zosieńko, hej, panienko,
na cóż próżne łzy,
wszakże z naszej krwi
wolne wstaną dni!
I wdziejemy znów z piosenką
„panterkowy” strój!
I z zabawą, chociaż krwawą – w bój!
Kochanie!

Zośko, Zosiu, hej, Zosieńko!
Maszerować chodź, panienko,
przecież idziem w bój,
w tan przy świeście kul,
seryjką z peemu
w rytm tego refrenu
wybijaj takt.

Hej, chłopcy, bagnet na broń

sł. i muz. Krystyna Kraheńska „Danuta”

15

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami,
mocne serca, a w rękę karabin,
granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Jasny świt się roztoczy,
wiatr owieje nam oczy
i odetchnąć da płucom, i rozgorzeć da krwi,
i piosenkę jak tęczę nad nami roztoczy
w równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami trud i znój,
po zwycięstwo my, młodzi, idziemy na bój,
granaty w dłoniach i bagnet na broni.

Ciemna noc się nad nami
roziskrzyła gwiazdami,
białe wstęgi dróg w pyle, długie noce i dni,
nowa Polska, zwycięska, jest w nas i przed nami
w równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze, czy dziś
przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść...
Granaty w dłoniach i bagnet na broni!

Chłopcy silni jak stal

16

śł. Józef Szczepański „Ziutek”,
muz. Danił i Dymitr Pokrassowie

Chłopcy silni jak stal,
oczy patrzą się w dal,
nic nie znaczy nam wojny pożoga.
Hej, sokoli nasz wzrok,
w marszu sprężysty krok
i pogarda dla śmierci i wroga!

Gotuj broń,
naprzód marsz
ku zwycięstwu!
W górę wzrok!
Orzeł nasz
lot swój wzbił.
Chłopcy silni jak stal,
oczy patrzą się w dal.
Hej, do walki nie zbraknie nam sił!

Godłem nam Biały Ptak,
a „Parasol” to znak,
naszym hasłem piosenka szturmowa!
Pośród bomb, huku dział
oddział stoi, jak stał,
choć poległa już chłopców połowa...

Dziś padł on,
jutro ja,
śmierć nie pyta.
Gotuj broń,
boju zew
gra nam krew!
Chłopcy silni jak stal,
oczy patrzą się w dal,
a na ustach szturmowy nasz śpiew!

A gdy miną już dni
walki, szturmów [i] krwi,
bratni legion gdy z Anglii powróci,
pójdzie wiara gromadą
Alejami z paradą
i tę piosnkę szturmową zanuci!

Panien rój,
kwiatów rój
i sztandary.
Jasny wzrok,
równy krok,
bruk aż drży.
Alejami z paradą
będziem szli defiladą
w wolną Polskę, co wstanie z naszej krwi!

Marsz Mokotowa

17

śł. Mirosław Jezierski „Karnisz”,
muz. Jan Markowski „Krzysztof”

Nie grają nam surmy bojowe,
ni werble do szturmu nie warczą,
nam przecież te noce sierpniowe
i prężne ramiona wystarczą.

Niech płynie piosenka z barykad,
wśród bloków, zaułków, ogrodów,
z chłopcami niech idzie na wypad
pod rękę, przez cały Mokotów.

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
czy słońca żar, czy chłodna noc,
prowadzi nas pod ogniem z luf.

Ten pierwszy marsz to właśnie zew,
niech brzmi i trwa przy huku dział,
batalion gdzieś rozpoczął szturm,
spłynęła łza i pierwszy strzał.

Niech wiatr ją poniesie do miasta,
jak żagiew płonącą i krwawą,
niech w górze zawisnie na gwiazdach,
czy słyszysz, płonąca Warszawo?

Niech zabrzmie w uliczkach znajomych,
w Alejach, gdzie bzy już nie kwitną,
gdzie w twierdze zmieniły się domy,
a serca z zapалу nie stygną!

Ten pierwszy marsz ma dziwną moc,
tak w piersiach gra, aż braknie tchu,
czy słońca żar, czy chłodna noc,
prowadzi nas pod ogniem z luf.

Ten pierwszy marsz niech dzień po dniu,
w poszumie drzew i w sercach drży,
bez zbędnych skarg i próżnych słów,
to nasza krew i czyjeś łzy!

Mała dziewczynka z AK

18

śł. Mirosław Jezierski „Karnisz”,
muz. Jan Markowski „Krzysztof”

Ta nasza miłość jest najdziwniejsza,
Bo przyszła do nas z grzechotem salw,
Bo nie wołana, a przyszła pierwsza,
Gdy ulicami szedł wielki bal.
Szła z nami wszędzie, przez dni gorące,
Gdy trotuary sphywały krwią,
Przez dni szalone, gwiazdziste noce,
Była piosenką, uśmiechem, łzą.

Moja mała dziewczynko z AK,
Przyznasz chyba, że to wielka była gra,
Takie różne były końce naszych dróg,
I nie wierzę, bym cię znowu ujrzeć mógł.
Choć na dworze była jesień, u mnie wiosna,
I bez trwogi, że dokoła płonął świat,
Tak na wskroś cię przecież wtedy chciałem poznać,
Moja mała dziewczynko z AK!

Nadzieją tchnęła, tak jak umiała,
Kryła się z nami we wnękach bram,
W ciasnych ulicach, w mrocznych kanałach,
Bo już się wielka kończyła gra.
Kiedy się wszystko dla nas skończyło,
Kiedy ostatni zamilkł peem,
Na barykadzie została miłość,
Razem z twym sercem i żalem mym.

Moja mała dziewczynko z AK,
Przyznasz chyba, że to wielka była gra,
I tak różne były końce naszych dróg,
Przecież ujrzeć ciebie już nie będę mógł.
Dziś na dworze szara jesień, u mnie jesień
I ta trwoga, choć dokoła spłonął świat,
Już mi ciebie nic nie wróci, nie przyniesie,
Moja mała dziewczynko z AK.

Pierwszy sierpnia – dzień krwawy

19

sł. autor nieznanym,
na melodię *Argentyńskiego tanga*

Pierwszy sierpnia – dzień krwawy,
powstał naród Warszawy,
by uwolnić stolicę od zła.
I zatknęli na dachy,
barykady i gmachy
biało-czerwonych sztandarów las.

O, jaka rozkosz się w sercu zaczyna,
gdy vis w ręku gra,
a empi nigdy się nie zaczyna,
wolna Warszawo ma!
Bo z krwi naszej powstanie Warszawa,
aby wiecznie żyć,
gdy naród raz chwycił za oręż,
musi wolnym być!

Trzeba obejść przez getto,
bo już Wolę zdobyto,
a za nami czerwieni się noc.
Stare Miasto już płonie,
a nam mdleją już dłonie,
trzeba walczyć dzień i całą noc.

O, jaka rozpacz me serce rozpina,
walczyć nie ma czym!
Pod czołg idzie z butelką dziewczyna,
by zapłacić im!
Za zburzoną, kochaną stolicę
i za zgłiszcza te,
i za trupów dziś pełne ulice,
za powstańczą krew!

Już Śródmieście się łamie,
Niemcy są w każdej bramie
i stawiają Polaków pod mur.
Słychać tylko salwy krótkie,
potem jęki cichutkie,
tak to ginie warszawski nasz lud.

Tak to giną warszawiacy,
bohaterscy chłopacy,
którzy wolną Warszawę chcieli mieć.
Nasza siła za mała,
aby wroga pokonała,
zamiast wolności mamy dziś śmierć.

O, jaka rozpacz me serce rozpina,
walczyć nie ma czym!
Pod czołg idzie z butelką dziewczyna,
by zapłacić im!
Za zburzoną, kochaną stolicę
i za zgłiszcza te,
i za trupów dziś pełne ulice,
za powstańczą krew!

śł. Andrzej Włast (właśc. Gustaw Baumritter),
muz. Kazimierz Oberfeld

Warszawo ma,
o Warszawo ma,
wciąż płaczę, gdy Ciebie zobaczę, Warszawo,
Warszawo ma!

Tam w getcie głód
i nędza, i chłód,
i gorsza od głodu, od chłodu – tęsknota,
Warszawo ma!

Przez mur przekradam się
i biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
żandarm, gestapo i SS.

Warszawo ma!
Patrz, w oku mym łza,
bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę Cię jutro,
Warszawo ma!

Przez mur przekradam się
i biegnę tu jak zgoniony pies!
Choć tropi mnie pan władza,
żandarm, gestapo i SS.

Warszawo ma!
Patrz, w oku mym łza,
bo nie wiem, czy jeszcze zobaczę Cię jutro,
Warszawo ma!

st. Eryk Lipiński,
na melodię *Nad Ebru falą, goniąc spojrzeniem,*
zwaną również *Balladą o Wiśniewskiej*

Pierwszego sierpnia w całej Warszawie
się rozpoczęła okropna draka,
po jednej stronie byli Germańce,
po drugiej stronie warszawskie AKa.

Po jednej stronie byli Germańce,
po drugiej stronie warszawskie AKa.

Germańce mieli tanki i „krowy”
oraz ruskiego pomoc kozaka.
Tego nie miała dzielna Warszawa,
lecz za to miała chłopaków z AKa.

Tego nie miała dzielna Warszawa,
lecz za to miała chłopaków z AKa.

W radio generał „Bór” do Churchilla
ratuj – powiada – brata Polaka,
bo już tak dłużej nie wytrzymamy
i zginą wszystkie chłopaki z AKa.

Bo już tak dłużej nie wytrzymamy
i zginą wszystkie chłopaki z AKa.

Wtedy przybyli nocni desanci,
na miasto spadła niejedna paka.
Już są granaty i rozpylacze
i szkopy bledną, jak widzą AKa.

Już są granaty i rozpylacze
i szkopy bledną, jak widzą AKa.

Na Saskiej Kępie wredne Sowiety,
co pomoc mieli dać dla Polaka,
ruskim zwyczajem nas wykiwali,
smutna jest dola chłopaków z AKa.

Ruskim zwyczajem nas wykiwali,
smutna jest dola chłopaków z AKa.

Pusta stolica i wypalona
straszy z daleka jak mara jaka,
ale dowodem jest bohaterstwa
świata całemu dla chłopców z AKa.

Ale dowodem jest bohaterstwa
świata całemu dla chłopców z AKa.

A kiedy Polska powstanie wolna,
to w niej stolica nie byle jaka
będzie pomnikiem na całe wieki
dla bohaterskich chłopaków z AKa.

Będzie pomnikiem na całe wieki
dla bohaterskich chłopaków z AKa.

Modlitwa Armii Krajowej

22

sł. i muz. Adam Kowalski

O Panie, któryś jest na niebie,
wyciągnij sprawiedliwą dłoń!
Wołamy z wszystkich stron do Ciebie
o polski dach i polską broń.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
nasz dom, nasz kraj.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
nasz dom, nasz kraj.

O, usłysz, Panie, skargi nasze,
o, usłysz nasz tułaczy śpiew!
Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu
mężczyńska do Cię woła krew!

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
nasz dom, nasz kraj.

O Boże, skrusz ten miecz, co siecze kraj,
do wolnej Polski nam powrócić daj!
By stał się twierdzą nowej siły
nasz dom, nasz kraj.

sł. Stanisław Ryszard Dobrowolski „Goliard”,
muz. Andrzej Panufnik

Nie złamie wolnych żadna klęska,
nie strwoży śmiałych krwawy trud,
pójdziemy razem do zwycięstwa,
gdy ramię w ramię stanie lud.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

Powisłe, Wola i Mokotów,
ulica każda, każdy dom –
gdy padnie pierwszy strzał, bądź gotów,
jak w ręku Boga złoty grom.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

Od piły, dłuta, młota, kielni –
Stolico, synów swoich sław,
że stoją wraz przy Tobie wierni
na straży Twych żelaznych praw.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

Poległym chwata, wolność żywym,
niech płynie w niebo dumny śpiew.
Wierzymy, że nam Sprawiedliwy odplaci za przelaną krew.

Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
za każdy kamień Twój, Stolico, damy krew!
Warszawskie dzieci, pójdziemy w bój,
gdy padnie rozkaz Twój, poniesiem wrogom gniew!

Szturmówka

24

śł. Stanisław Ryszard Dobrowolski „Goliard”,
muz. Jan Ekier „Janosik”

Ej! Po drogach dmie wichura,
Słota, błoto – ładny kram.
Lecz cóż znaczy dla piechura
Choćby nawet diabeł sam,
Choćby nawet diabeł sam!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Na placówce pod Tobrukiem
Wszak nie taki wietrzyk wiał –
Pod kul deszczem, pod bomb hukiem
Przecież Polak murem stał,
Przecież Polak murem stał!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Były fiordy, były lody,
Morza, zorze, śniegu baśń,
A gdy trzeba – to do wody,
A gdy trzeba – w ogień włącz,
A gdy trzeba – w ogień włącz!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Bo dla naszej kompanii szturmowej
Nie ma przeszkód i nie ma złych dróg,
Kto na drodze, granatem wal w głowę!
I bywaj zdrów, i prowadź Bóg!

Raz Batalion Uderzenia,
Kiedy walił poprzez wieś, poprzez wieś,
Wychyliła się z okienka
Panienska, panienska
W piersi twarda, w sercu miękka
I westchnienie ku nim śle.

Więc Batalion Uderzenia,
Kiedy walił poprzez wieś, poprzez wieś,
Śpiewał chórem, śpiewał chórem
Na Natalii pięknej cześć:

O Natalio, o Natalio!
Bez pamięci cię uwielbia nasz batalion.
O Natalio, o Natalio!
Pachniesz wiatrem, szumem leśnym i konwalia.
O Natalio, o Natalio!
To się musi skończyć raz – Wybierz
wreszcie kogoś z nas
I potraktuj go na serio.
I nad wdzięków twych imperium
Zapanować komuś daj!

Panna dłonie załamała:
Jak jednemu serce dam, serce dam,
Gdy się także kocham w reszcie?
Ach, wierście mi, wierście,
W sercu swym batalion zmieszczę,
Wszystkim wam całusa dam.

Więc Batalion Uderzenia,
Kiedy przeszedł poprzez wieś, poprzez wieś,
Brzmiało echo, brzmiało echo
Na Natalii pięknej cześć:

O Natalio, o Natalio!
Bez pamięci cię uwielbia nasz batalion.
O Natalio, o Natalio!
Pachniesz wiatrem, szumem leśnym i konwalia.
O Natalio, o Natalio!
To się musi skończyć raz – Wybierz
wreszcie kogoś z nas
I potraktuj go na serio.
I nad wdzięków twych imperium
Zapanować komuś daj!

PROWADZENIE

Tomasz Wolny

DYRYGENT, KIEROWNICTWO MUZYCZNE I ARANŻACJE

Jan Stokłosa

STOKŁOSA COLLECTIVE ORCHESTRA

pierwsze skrzypce – Paulina Mastyło

drugie skrzypce – Anna Szalińska

altówka – Oliwia Kędziora

wiolonczela – Justyna Meliszek

fortepian – Marek Lipski

kontrabas – Wojciech Gumiński

gitara, banjo – Andrzej Olewiński

trąbka – Michał Michota

klarnet – Waldemar Żarów

akordeon – Bartosz Kolsut

instr. perkusyjne – Paweł Maruszak

CHÓR PROFESJONALNY

SOPRANY

Lidia Kitlińska

Maja Kłosowska

Barbara Miernik

ALTY

Daniela Bereza

Zuzanna Falkowska

Olga Mujkić

TENORY

Michał Błaszkiwicz

Paweł Kowalewski

BASY

Wiktor Gniazdowski

Jakub Szafranski

SOLIŚCI

Łukasz Drapała

Maciej Pawlak

Agnieszka Przekupień

CHÓR WARSZAWIAKÓW

Agata Adamczuk, Katarzyna Anusz,

Michał Anusz, Barbara Balicka,

Dominik Brzozowski, Marcin Durjasz,

Danuta Durjasz, Mariola Gajos,

Małgorzata Gęsek, Anna Górecka,

Renata Herc, Katarzyna Jasińska-Zdun,

Ewa Kasińska, Mirosław Karalus,

Piotr Mikołajewski, Beata Mościcka,

Mateusz Mościcki, Emanuel Pleban,

Agata Porowska, Grzegorz Porowski,

Maksymilian Sitarski, Ewa Smolińska-Hatałska,

Barbara Strzemieczna, Katarzyna Strzemieczna,

Dariusz Zawadzki, Paweł Zdun, Jacek Zieliński,

Hanna Żak, Aleksandra Żółtowska

LISTY POWSTAŃCZE CZYTALI

Maria Dębska

Marcel Sabat

MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Magdalena Sikoń - koordynator

Anna Makowska



MECENAS MUZEUM



PARTNER STRATEGICZNY MUZEUM



PARTNER OBCHODÓW



PARTNER WYDARZENIA



PATRONI MEDIALNI



PARTNER



ŚPIEWNIKI DO POBRANIA NA: WWW.1944.PL

PROGRAM OBCHODÓW I WIĘCEJ INFORMACJI NA:

WWW.1944.PL; WWW.POWSTANIE44.UM.WARSZAWA.PL